

SŁOWO

WILNO, Środa 17 września 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82. Adminstr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Łot”.
DABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HOKODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Śniwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLŹCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEŃKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

ISTNIENIE BOJÓWKI JUŻ JEST PRZESTĘPSTWEM

Po wypadkach niedzielnych w Warszawie, w których z tłumu manifestantów rzucono na policję dwie bomby, oraz obrzucono ją strzałami rewolwerowymi, spotkałem tam jednego pana, niegdyś jednego z największych działaczy antyrosyjskiego ruchu rewolucyjnego, dziś dyplomata polskiego. Pan ten trzymał „Kurier Warszawski” i „Gazetę Warszawską” w ręku. Powiedział mi:

— „To są właśnie gazety, które gdy kiedyś socjaliści warszawscy w 1904 i 1905 r. atakowali policję rosyjską, nazywały ich „mścicielami”, „warchołami” i „wyrzutkami” społeczeństwa. Dożyłem chwili, w której socjaliści warszawscy rzucają bomby na policję polską. „Kurier Warszawski” i „Gazeta” pisze o tem z największą sympatią. Nie wolno było rzucać bomb na Rosjan, wolno i trzeba na policję własnego państwa”.

Istotnie dziwne zaślepienie prasy rzekomo prawniczej po wypadkach niedzielnych wprost **witającej** odruchy rewolucyjne tłumu, jest jednym więcej okazem do tego **panopticum** śmieszności i smutnego, jak każde panopticum, które się nazywa logiką polityczną endecji.

Po pierwsze, co można na marginesie warszawskich wypadków niedzielnych zapisać.

Na czele zakazanego przez władze pochodu organizatorowie wiecu wypuścili oddział kobiet. Czy może być coś obrzydliwszego? To się nazywa Polacy, naród wieczyście rycerski. Czy jest coś dla Polaka bardziej upokarzającego, przynębiającego, bolesnego dla zarozumiałości narodowej, niż ten szantaż z chowaniem się za kobiety. Pisząc przed niedzielą, rozważając możliwości, czy po zakazie policyjnym centrolewu wyjście na ulicę, czy nie, uważałem, że jeśli nie wystąpi, to skompromituje się tchórzostwem. Nie przewidziałem tylko tego manewru, zacierpiętego z czytelnik historycznych o bojach z Niemcami pod Głogowem. Czyż naprawdę prezydium wiecu w Dolinie Szwajcarskiej nie przyszło do głowy, że elementarna przyzwoitość byłoby samym pójść w pierwszych szeregu? Książę Zdzisław Lubomirski gdy po traktacie Brzesko-Litewskim przyłączył się do ulicznej manifestacji antyniemieckiej, to siedł na czele tłumu.

Mniejsza o te fragmenty rycerskości prawdziwej. Natomiast rzecz, do której musi się zabrać policja i sprawiedliwość państwa, jest sprawa „bojówek”. Nawet urzędowa agencja notuje z protokolarnym spokojem: „Za kobietami szła bojówka”. Wszystkie pisma, tak opozycyjne, jak rządowe notują wyraz bojówka bez wielkich wrzusek, jako rzecz codzienna i omal że zrozumiałą. I tutaj chciałbym mieć cały temperament profesora Stroniskiego i cały jego donośny głos, a rzucić: „co znaczy bojówka?”

Istotnie „co znaczy bojówka”. Bojówka — jest to uprzednio zorganizowana banda ludzi, którzy — jak to sama nazwa wskazuje, w czasie wiecu, pochodu, czy innej politycznej manifestacji ma działać pięścią, kijem, kastetem, czy rewolwerem — czyli w **każdym** razie popełniać czynny przez **prawa zakazane**. Prawo zakazuje przecież nie tylko rzucać bomb, lecz także samo zakazuje i karze „bicie kogoś pięścią, zupełnie bez względu na to, jakie przekonania polityczne, żywi ten człowiek. W Polsce bez wrażeń przechodzą nawet takie wiadomości, że podczas kongresu centrolewu w Krakowie, bojówka socjalistyczna zbliża dwóch uczniów gimnazjalnych wznoszących okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Jeśli mówić o nietykalskości instytucji przestępczej i dla przestępstw zorganizowanej, to taką nietykalskość posiada u nas bojówka właśnie. W pojęciu prawa, bojówka jest

...na czele pochodu Centrolewu w Warszawie szły kobiety. (z depesz wczorajszych).

Wielka mowa ministra Zaleskiego w Genewie

Przemówienie ministra Zaleskiego w pierwszej swej części jest odpowiedzią na wysuniętą znowu przez p. Hendersona tezę; wprawdzie rozbicie później bezpieczeństwa. Kolejność tych obu problemów tak jak ją przedstawił ostatnio p. Henderson w odpowiedzi na mowę p. Brianda, oddawna propagowała dyplomacja niemiecka. Niemcom w dzisiejszej sytuacji kolejność ta jest szczególnie korzystna, oficjalnie bowiem w wypadku, gdyby teza taka zyskała w Lidze większość i w tym kierunku toczyły się obrady Ligi, Rzesza Niemiecka znalazłaby się w tej wygodnej sytuacji, iż nie miałaby co rozbrajać ponieważ zgodnie z traktatem wersalskim nie posiada armii podczas gdy inne państwa musiałyby wprowadzić ograniczenia.

Jaka jest rzeczywistość, wiemy dobrze. Reichswehra jest faktycznie kadrą sił zbrojnych Niemiec, a liczne stowarzyszenia i związki sportowe, stanowią wyszkolone rezerwy olbrzymiej ukrytej armii. Ostatnie rewelacje o współpracy sztabu Reichswehry z armią czerwoną, wypadki z gazami trującymi, których oficjalnie w Niemczech używać nie wolno, są zbyt jaskrawym dowodem aby uwiaryżyć, że Niemcy są rozbrojone. Na ile tej ogólnie znanej rzeczywistości wysunięcie przez ministra Zaleskiego warunku równocześnieści przy rozważaniu problemów rozbioru i bezpieczeństwa jest odparowaniem misternie zawaolowanego ataku.

ECHA Z ZAGRANICY

PO ARESZTOWANIU PRZYWÓDCÓW CENTROLEWU

Prasa „centrolewu”, której ton nadaje „Robotnik” usiłuje przedstawić aresztowanie przywódców krakowskiego kongresu jako zdarzenie, które zachwieje sytuacją Polski zagranicą. W tym celu wykorzystano odbywające się w Genewie obrady Ligi Narodów. P. Szapiro z „Robotnika” wystylizował korespondencję, z której wynika, iż cała Liga o niczem innym nie mówiła, jak tylko o aresztowaniu p. Libermanna, Witosa, Kiernika i Pragiera. Jak się rzecz natomiast miała naprawdę, dowiadujemy się z korespondencji p. Szwabego w „Naszym Przeglądzie”, który jest w danym wypadku świadkiem obiektywnym i chyba o obronę „sanacji” posądzany być nie może.

„Wydarzenia — opisuje p. N. Szwab — wewnętrzno-polityczne w Polsce nie byłyby żadnego prawa wrażeń w kulachach Ligi. Pierwsze, głuche jeszcze wieści nadeszły do Genewy około południa, kiedy odbywano wybór przewodniczącego. Interesowano się wówczas drobną intrzyką ze strony kandydata fińskiego p. Procopie przeciwko wybranemu dyplomacie rumuńskiemu p. Titulesco, który też odniósł „wielki” triumf obydwu nad swym znacznie młodszym — no i przystojniejszym rywalem. Dopiero nazajutrz ukazała się w „Suisse” drobna notatka o aresztowaniu Witosa, Libermanna, Barlickiego z powodu uchwały kongresu krakowskiego, które mogły wywołać nieporządek w kraju. Początkowo pomysł pana Dębskiego z Aleksandrem, wobec czego powstała pewna koncepcja, którą wypadło następnie zrewidować.

Uwaga prasy międzynarodowej została oczywiście całkowicie odrzucona od tych wydarzeń. Jedynie p. Charles Rappoport dopytywał się o Marszałka i jego dalsze zamierzenia. Przy tej okazji opowiedział nam, że w roku 1887 należał do wileńskiej organizacji „Narodnia Wola” która fanatycznie broniła programu niepodległości Polski. Organizacja ta przygotowywała wówczas zamach na cara Aleksandra III; Piłsudski brał w tym udział w tych przygotowaniach i został z tej racji aresztowany i zesłany na Sybir, natomiast towarzyszył Chaim (później na bruku paryskim Charles) zdołał zbiec zagranicę”.

Żonglowanie fikcyjnym notabene oburzeniem zagranicy, gdy któregoś prowodyra socjalistycznego przytkną odwoływanie się do Międzynarodówek przeciwko własnej ojczyźnie jest stałą specjalnością P.P.S. r.

Bezpieczeństwo i rozbrojenie

GENEWA. PAT. — Na wtorkowym popołudniowym posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, minister Zaleski wygłosił następujące przemówienie:

Zwykła debata nad działalnością Ligi Narodów i ostatniego Zgromadzenia prowadzi z jednej strony ku wielkim zagadnieniom, któremi zajmowaliśmy się w ciągu lat ubiegłych, a co do których mieliśmy już sposobność systematycznej i pogłębionej wymiany zdań, nie wyczerpującej jednak kwestji. Z drugiej strony powstało nowe zagadnienie, zagadnienie olbrzymie, zasadnicze dla większości narodów w ogóle, a dla naszej części świata w szczególności.

Jest zupełnie normalne, że zagadnienie rozbioru, o którym czcigodny p. Henderson mówił dość obszernie przed kilkoma dniami, zajmuje zawsze wiele miejsca w naszych debatach. Zagadnienie to jest ważne samo w sobie, lecz może ważniejsze ze względu na kwestję z nim związane i poza którą nie można o niem dyskutować. Jakby nie było, nagłos zagadnienia rozbioru z punktu widzenia socjalnego i finansowego, wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej znajduje się cały świat i wobec konieczności dla wszystkich państw ściśnienia wydatków budżetowych, rzucił się „wszystkim w oczy. JEST ZUPEŁNIE JASNE, ŻE TO WIELKIE ZAGADNIENIE MUSI BYĆ PRZEDWYSZYTKIEM ROZPATRYWANE W PŁASZCZYZNIE POKOJU I PŁASZCZYZNIE BEZPIECZEŃSTWA. Czcigodny delegat Wielkiej Brytanji powiedział w swym wybitnym przemówieniu, że bezpieczeństwo i rozbrojenie są tak ściśle ze sobą związane, że jedynie traktat powszechnego rozbrojenia może uchronić świat od wojny. Jest to zupełna prawda, zwłaszcza, co się tyczy pierwszej części zdania. Bezpieczeństwo i rozbrojenie są istotnie tak ściśle ze sobą związane, że jest zupełnie niemożliwe przystąpić do jednego z zagadnień, nie dociekając drugiego. — Nie mam zamiaru wygłaszać tu pełnego exposé moich poglądów na ten temat, ani wchodzić teoretycznej dyskusji nad tem, któremu z tych dwóch zagadnień, bezpieczeństwa, czy rozbrojenia — ma być przyznane pierwsze miejsce w studiach nad niem i w ich realizacji. W rzeczywistości są one nierozłącznie związane i wobec tego winny być rozpatrywane łącznie.

Warunek rzeczywistości

W tej żywotnej sprawie strzeżmy się, proszę panów, by nie zejść poza rzeczywistość. Tutaj rzeczywistość — to jest równocześnie, jak to silnie podkreślił p. Briand w ubiegłym czwartku. Wraz z innymi narodami, niemniej, niż my przywiązani do idei pokoju, przedkładamy pewne rozwiązanie tego kompleksu zagadnień politycznych przed innymi. Skłaniamy się ku rozwiązaniu tego zagadnienia w całości, rozwiązania, które, zapewniając państwom bezpieczeństwo, pozwalałoby im bez obawy dokonać rozbioru. To rozwiązanie wynikało z naszych dyskusji w wielkim i pamiętnym roku 1924 i zostało włączone do protokołu, któremu zachowaliśmy niewzruszoną wierność i którego myśl przewodnią zostanie, mam nadzieję, że kiedyś, podjęta nanowo przez rządy, przekonane wreszcie o konieczności zawarcia ostatecznego układu, zapewniającego jednocześnie rozbicie i bezpieczeństwo. W międzyczasie został dokonany wielki krok w kierunku organizacji pokoju, który spowodował propozycję, zamierzającą do harmonizowania paktu Ligi Narodów z paktem Briand — Kellog. Rząd polski, który miał być reprezentowany w Itonie komitetu jedenastu, musi stwierdzić z żywym zadowoleniem, że projektowany komitet ten spełnił z powodzeniem powierzone mu zadanie. W pakcie art. 12, 13 i 15 niema śladu dawnego rozróżniania wojen dozwolonych i niedozwolonych, rozróżniania przestępstwa po wprowadzeniu w życie paktu Briand — Kellog, który zabrania wszystkich wojen bez żadnego wyjątku.

Polska, która już w roku 1927 przedłożyła Zgromadzeniu Ligi Narodów propozycję, potępiającą uciekanie się do wojny, uważa za swój obowiązek moralny przyjąć poprawki, proponowane przez komitet.

Środki zapobiegawcze przeciwko wojnie

W ubiegłym roku komitet arbitrażowy i bezpieczeństwa dokonał pracy, którą należy zaliczyć do najważniejszych. Z jednej strony ustalił projekt konwencji pomocy finansowej, z drugiej strony podał studjum projekt konwencji generalnej, co do środków zapobiegawczych przeciwko wojnie. Mam nadzieję, że ten pierwszy projekt uzyska jednomyślność i przystąpienie członków Ligi Narodów, a z drugiej strony oświadczam w imieniu rządu polskiego, że JESTEM GOTÓW PODPISAC TE KONWENCJE, JAK TYLKO UZYSKA ONA APROBATĘ OBECNEGO ZGROMADZENIA. Co do projektu „traktatu o środkach zapobiegawczych przeciw wojnie, komitet arbitrażowy nie wyłożył jednolitego tekstu. Wprawdzie kilka artykułów uzyskało jednomyślną zgodę komitetu, ale inne składają się z dwóch tekstów, pomiędzy którymi należałoby znaleźć sprawiłyby kompromis. Wydaje mi się to, że ten tekst kompromisowy nie jest niemożliwy do znalezienia.

Polska a Unja Europejska

Proszę panów, oprócz kwestji, podnoszonych w tegorocznym raporcie z natury rzeczy zmuszony jestem mówić o projekcie unji federalnej Europy, przedstawionym przez p. Brianda, który to p. Briand na mocy mandatu, udzielonego mu przez 27 delegacji, reterował na Zgromadzeniu Ligi. Rząd polski miał sposobność w swej odpowiedzi na memoriał przyłączyć się do inicjatywy francuskiej. Rząd polski rozumie doskonale, że trudno byłoby przystąpić do utworzenia unji europejskiej i że trudno byłoby wyznaczyć jej specjalny termin działania przed wypowiedzeniem się, że wszystkie państwa, członkowie tej unji, są zupełnie zgodne, co do niektórych podstawowych zasad natury politycznej. Taka jednomyślna zgodna nastąpiła w odpowiedziach przesłanych na memoriał francuski i wymieniane zdań, która miała miejsce na konferencji państw europejskich, co do jednej z głównych zasad politycznych. Mam na myśli mianowicie tę podstawową zasadę, ŻE UNJA, TWORZONA PRZEZ CZŁONKÓW LIGI NARODÓW MOGŁABY ISTNIEĆ, JAKO POROZUMIENIE REGIONALNE W/G ART. 21 PAKTU I WOBEC TEGO JAKO CZĘŚĆ SKŁADOWĄ LIGI NARODÓW. Co do tego jesteśmy wszyscy zgodni. Z chwilą, kiedy sądzić że przyjeśliśmy, narzuca się konkluzja, że unja, pojęta z punktu widzenia politycznego, winna opierać się pod względem ideologicznym, na podstawowych zasadach paktu Ligi Narodów. Jest naszym najwyższym prawem poszanowanie niezawisłości politycznej i nienaruszalności terytorjalnej członków unji, bezpieczeństwa jednakowo zagwarantowanego przeciw wszystkim agresjom zewnętrznym, wyrzeczenie się wojny i zobowiązanie do rozwiązywania wszelkich sporów nie inaczej, jak tylko drogą pokojową. Oto kilka zasad, jakie przyjęliśmy wszyscy, przystępując do Ligi Narodów. Projekt p. Brianda, którego przeznaczenie jest dostarczyć narodom europejskim szerokiej podstawy wspólnej pracy, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, jest dotąd tylko naszkicowany. Autor jego dał jeszcze rok temu dowody w mocnych słowach. Powstrzymywał się od bliższego omówienia tego projektu, zanim Zgromadzenie w zupełnej wolności swoich decyzji nie dało wyrazu swoim uczuciom. Jest to powód, dla którego uważam, że byłoby przedwczesne wszczytnać natychmiast dyskusję nad szczegółami przyszłej działalności unji i że najlepszą drogą, byłoby natychmiastowe odesłanie propozycji p. Brianda do komitetu studjów, z poleceniem, aby przyszedłemu Zgromadzeniu był przedstawiony raport z jego działalności.

Regionalne układy gospodarcze

Debata tocząca się od kilku dni, wykazała olbrzymie miejsce, jakie zajęły w naszych zainteresowaniach zagadnienia natury ekonomicznej. Jak to trafnie podkreślił kanclerz Schober, międzynarodowe stosunki ekonomiczne, są zbyt skomplikowane, by rozwiązanie sytuacji mogłoby być osiągnięte zawsze drogą powszechnego porozumienia. W niektórych wypadkach cel może być łatwiej osiągnięty przez konwencje regionalne. W myśl tych zasad, rząd polski powziął inicjatywę zwołania konferencji rolniczej, w której wzięły udział oprócz Polski, Bułgaria, Estonia, Węgry, Łotwa, Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia, a która obradowała w Warszawie w końcu sierpnia 1930 r. Jak się panowie mogą przekonać, uchwały powzięte przez Konferencję Warszawską, mają charakter postanowień i wskazań do projektu, zmierzającego do połączenia gospodarczego tych państw. Powiększając liczbę układów natury gospodarczej, przystępujemy teren dla tego wielkiego dzieła organizacji regionalnej, jakim jest projekt p. Brianda, który sobie zyskał jaknajbardziej poparcie rządu polskiego.

Przemówienie swoje zakończył min. Zaleski podkreśleniem roli, którą mogłaby odegrać organizacja techniczna Ligi Narodów w studiach nad zagadnieniami gospodarczymi.

NIEWOLNICY BIAŁEJ WYSPY

DIENNIK STRINDBERGA.

Na pokładzie żaglowca „Isbeyrn”, który odnalazł na Wyspie Białej zwłoki trzeciego towarzysza wyprawy Andreego, znajduje się kilku korespondentów pism niemieckich. Donoszą oni o każdym szczególe tej interesującej wyprawy. Ostatnia relacja jest niezwykle sensacyjna, znaleziony bowiem dziennik Strindberga udało się częściowo odczytać.

Ostatni zapis w dzienniku widnieje pod datą 17 października 1897 roku. Dziennik zaczyna się od szczegółowego opisu lotu balonem „Oern”. Balon opuścił się na ziemię pod 83 stopniem szerokości północnej dnia 14 lipca o godzinie 7-iej minut 30 rano. Po wyładunku podróżnicy zbudowali sanie i łódź. 19-go lipca zabito pierwszego niedźwiedzia. 22-go rozpoczęli wędrówkę na południe.

Dnia 27 lipca, czyli po pięciu dniach marszu, podróżnicy porzucili 150 kg. prowizji, niosąc pozostałe 140. W dniu pierwszego sierpnia zrobiono 8 km., 2-giego dalsze dwie mile, dopiero w dniu 11 sierpnia osiągnięto 82 stopień szerokości północnej. W tymże czasie zauważono silne posuwanie się lodów.

W dniu 22 sierpnia zanotowano 7 stopni poniżej zera. Siódmego września przekroczono 81 stopień szerokości północnej, a dwunastego po raz pierwszy zdecydowano się wprowadzić normę posiłku. Każdy z podróżników miał otrzymywać po 675 gramów jedzenia na dobę i dwukrotnie gorący napój. W chwili, gdy wprowadzono podział na racje żywnościowe ogółem posiadano 69 kg. prowizji i Andree obiecał, że powinno im wystarczyć na trzy tygodnie. W dniu 16 września zrobiono próbę marszu przez lody. Próba się udała. W ciągu dnia podróżnicy dotarli do lodowców Wyspy Białej. Z radości postanowiono urządzić ucztę. Menu było bardzo wyszukane, jak na stosunki podbiegunowe. Pieczywo z foki, wątróbka, chleb z masłem, ciastka i syrop malinowy. Oprócz tego wypito butelkę portwina, którą podróżnicy otrzymali w podarunku od króla szwedzkiego. Uczętę zakończono toastem na cześć króla i odśpiewaniem szwedzkiego hymnu. Nad obozem powiewał sztandar szwedzki.

Niebawem potem rozpoczęła się tragedia. Biała Wyspa uwięziła Andreego i jego towarzyszy. Lody popłynęły, uniemożliwiając dalszą drogę.

Pod datą 20 października Strindberg notuje: „Sytuacja poważna”, 5-go października — „Jesteśmy niewolnikami wyspy”, 6-go — „Rozpoczęła się śnieżna burza”.

Oprócz dalszych poszukiwań, które prowadzi żaglowiec „Isbeyrn”, w Tromsø pracuje specjalna komisja ekspertów, która rozpoczęła badania żalogi „Bratvaag” i uczestników ekspedycji d-ra Horna. Komisja ekspertów uważa za dowiedzione, iż balon Andreego utrzymał się w powietrzu 64 godziny i wyładował pomyślnie na miejscu, obranem przez podróżników.

Po wyładunku podróżnicy rozpoczęli marsz na południe. Narazie sytuacja nie wydawała się im groźna. Dopiero po ośmiu tygodniach marszu wprowadzili oni wydziałenie żywności w określonych porcjach. Położenie ich pogorszyło się dopiero, gdy znaleźli się na Wyspie Białej. Oboz zniszczona śnieżyca. Wszystkie dane świadczą, iż żaden z podróżników nie chorował na cynge, aczkolwiek brak odpowiednich medykamentów i jednostajne jedzenie w znacznym stopniu musiały przyczynić się do zmniejszenia odporności ich organizmów na chłód i trud.

21 Państwowa Loteria Klasowa

V-ta klasa, 6-ty dzień ciągnięcia.

10.000 zł. wygrał nr.: 140594.
5.000 zł. wygrał nr.: 73343.
Po 3.000 zł. wygrały n-ry: 151630 152153 165599.
Po 2.000 zł. wygrały n-ry: 75864 114534 120063 133013 163275.
Po 1.000 zł. wygrały nr.: 26996 38001 59297 80123 99461 102763 106082 108292 189191.
Po 600 zł. wygrały n-ry: 7956 16324 20167 35527 36512 44282 60510 70331 93522 124339 139756 184201 201519.
Po 500 zł. wygrały n-ry: 6728 7781 8915 9715 10769 13471 15300 19545 25498 28466 30167 30724 31956 35870 38937 40510 43573 46130 47740 55806 61352 64667 69135 73376 76153 82489 83512 90328 94132 103018 104953 113394 115845 116318 116456 118136 123331 123335 126851 130296 132972 137363 142772 145865 146332 153132 153144 153640 155503 159207 162315 162586 164685 165157 169002 169127 170925 172872 177169 177629 181306 184475 187800 189014 191554 197890 199409 203000 204185 204489 206807



W SPRAWIE PRZYJĘĆ DO U. S. B.

Zbliża się chwila przyjęć do uniwersytetu młodzieży, która uzyskała maturę. Chwila w której setki młodych ludzi przeżywa ciężkie momenta „być albo nie być”. Kraj nasz kresowy po powrocie do Polski pod wpływem idei demokratycznych otworzył masę średnich zakładów naukowych, co stosunkowo było łatwe, lecz nie mogła Polska stworzyć dostatecznej ilości uczelni wyższych, któreby wystarczyły dla wszystkich kończących średnie zakłady, bo było to związane z wielkimi kosztami pieniędzy. Tragedia więc rozgrywa się co roku w duszy rodziców młodzieży.

Przez ukończenie średniego zakładu młody człowiek uzyskał prawo dalszego kształcenia się. Lecz niestety tylko pewna ilość szczęśliwców trafia na fakultety, do których ma powołanie, reszta, nie trafiający na fakultety do którego go ciągnie, wstępuje na ten, gdzie jest miejsce.

W przyszłości więc dostajemy specjalistów z wyższym wykształceniem którzy mają wstręt do z muzu obranego zawodu. Szczególnie brak miejsca jest wyczuwalny w naszym uniwersytecie na medycynie i farmacji.

Na to aby wstąpić na te fakultety trzeba zdać egzamin konkursowy. Przytem brana jest pod uwagę matura ze stopniami. Wiemy doskonale, że któryś z nich, który wykładałby lub kierowałby zakładami naukowymi, jakie znaczenie mają stopnie średni, dobry i doskonały.

Uczeń kończący gimnazjum, umiemy średnio, łatwo może dostać stopień dostateczny, lub bardzo dobry, ileż to uczni, dobrze umiających przedmiot, dostawali przy komisjach egzaminacyjnych stopień dostateczny, wtedy kiedy uczeń słabo posiadający przedmiot, dostawał stopień bardzo dobry. Jest to loteria, na podstawie której trudno sobie wyrobić przekonanie o zdolnościach danej jednostki. Tymczasem stopień maturalny odgrywa ogromną rolę przy przyjęciu kandydata na medycynę, lub farmację.

Rozumiem jeszcze, że stopień ten może odgrywać pewną rolę u młodzieńca robiącego starania w pierwszym roku po ukończeniu gimnazjum. Jeżeli jednak kandydat ukończył 2 lub 3 lata temu szkoły, i z uporem, mając stopień maturalny średni, robi starania o wstąpienie na wyższe wydziały fakultety to szanse jego spadają do zera. Należałoby by senat uniwersytetu uprzedzić tych wytrwałców, którzy czekają po parę lat na przyjęcie, że przyjęci nigdy nie będą, albo należałoby by kandydata, który parę lat czeka na przyjęcie, postawić na pierwszym miejscu. Tymczasem tak nie jest. Kandydaci, czekający po 2 — 3 lata obchodzą różne osoby w Wilnie, które według ich zdania mogłyby przez swe stosunki mieć wpływ na ich przyjęcie, i że iżami w oczach blagają, aby im pomóc dostać się na wybrany fakultet. Ten już 2 lub 3 raz kandyduje na medycynę lub farmację, ten w roku bieżącym ukończył szkoły.

Jest wielkim nieszczęściem kraju nie móc dać u siebie nauki wszystkim pragnącym tej wiedzy. Ale wchodząc w psychologię młodzieży należałoby uwzględnić cierpliwość w oczekiwaniu na wstąpienie na pewien fakultet.

Dla tego też rzucam myśl fakultetom naszym, w których jest ograniczona ilość miejsc, by jako pierwszych

kandydatów stawiać tych nieszczęśliwców, którzy już od kilku lat robią starania aby wstąpić na dany fakultet uniwersytetu, a który pomimo zdania egzaminu konkursowego, z powodu braku miejsca nie są przyjmowani, bo ich matura nie odpowiada wymaganiom konkursowym. Zadowolnić by to i młodzież i rodziców.

Przez odmawianie tym uporczywym kandydatom, tworzymy koła malkontentów, a o których myślą sąsiedzi nasi, przyjmując ich z otwartymi rękami na uniwersytecie a przez to osłabiamy Państwo Polskie.

Dr. Marjan Obieralski

LUNA—PARK
dawne „Wesołe Miasteczko”
na P. W. K.
Czynny przez cały dzień
na TARGACH PÓŁNOCNYCH
do 12-iej w nocy.
Wejście do LUNA—PARKU w dniu powszednim od 7-iej wiecz. w soboty i w niedziele od 3-iej pp.
Wstęp 50 i 30 gr.

ORGANIZACJA PRACY ZAWODOWEJ

Jesteśmy narodem o wadliwej organizacji pracy. Nie umiemy rozłożyć sobie naszych zajęć celowo a umiejętnie i zwykle wpadamy z jednej ostateczności w drugą. Niema u nas określonych godzin pracy i wypoczynku. Człowiek nigdy nie ma czasu. W porze południowej i nawet wieczornej, kiedy żaden anglik nie pozwoli sobie na umwienie choćby o interesach, co drugi inteligent polski jest zajęty i gdzieś spieszy. Co drugi maż i ojciec — w godzinach, należących z prawa rozumnej ekonomii do czasu do godzin wypoczynkowych i do rodziny — pracuje, walczy, bezładnie i gadatliwie jakieś niecierpące zwłoki sprawy w kawiarniach, biurach i mieszczkach prywatnych. Zdarzało mi się nieraz przysłuchiwać takiej pracy. Ileż tam zbędnych słów, ile „marnowanego czasu”. A jednak taki człowiek jest zajęty i nie odpoczywa. W ten sposób marnuje swoje życie — tyłu skądinąd rozumnych ludzi. Jest to objaw prawie powszechny i doprowadzający jeszcze w siłę wieku ludzi do przedwczesnej starości.

Żeby choć przy tej organizacji pracy, nie licząc się ze zdrowiem i siłami myślni oni o zabezpieczeniu sobie tych lat, kiedy nie potrafią już tak dużo pracować. Żeby każdy z tych złych gospodarzy swego życia — miał choć w sobie małeinki instynkt samozachowawczy i dla spokoju i do brobyty starości zaopatrył się w porę w polisie ubezpieczeniową P. K. O.

Albo o tem zamąło się myśli. Formalnosc przy zabezpieczeniu się prawie żadne. Każdy urząd pocztowy może ich dopełnić, a lekarz do badania nie jest potrzebny, gdyż tego P. K. O. nie wymaga. Mała składka ubezpieczeniowa zapewniłaby rodzinie na wypadek śmierci jej żywiciela a w razie śmierci z powodu wypadku wypłaci podwójną premię, a ubezpieczonemu gwarantuje spokojną i niezależną starość.

Japoński preszek
KATOL
Jest jednym z najlepszych środków jakie dotychczas egzystują na rynku, bo KATOL nie tylko tępi muchy i pchły, lecz zabija **PLUSKWCY** prusaki i karaluchy.
Żądać KATOL w zółtem opakowaniu w składach aptecznych i aptekach. — 7

DR. MED.
Benedykt Dylewski
St. asystent Kliniki Uszno-Gardlanej
U. S. B.
powrócił
choroby: **uszu, nosa i gardła wady mowy i głosu**
Ordynuje 5—6 pp. Ś-to Jasińska 11 m. 2

DZIECI

kilkoro z dobrej rodziny, inteligentne, od 5—7 lat, poszukuje do kompletu — przedszkola polsko-francuskiego.
Zapisy codziennie od 10 do 12 i od 3 do 5 p. p.
Pańska 4 m. 4.

Zwiedzajcie II-ie Targi Północne i Wystawę Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie

Pawilony otwarte od godz. 10-iej rano do 8-iej, zaś tereny do godz. 10-iej wieczór.

Wrażenia Teatralne

OTWARCIE SEZONU na Pohulance

„Rozbitki”, komedia w czterech aktach Józefa Bliżińskiego.

Z zapowiedzianej na trzy lata pracy swej w Wilnie (oby przedłużonej na dalsze trzy) — rozpoczął w ubiegłą sobotę dyr. Zelwerowicz rok drugi sztuką Bliżińskiego, co choć liczy sobie lat okragłych prawie pięćdziesiąt, lecz zachowała świeże swe podłoże społeczne i prawdę bystrej obserwacji życia.

W obu teatrach: w „Lutni” i na Pohulance ujrzymy utwory sztuki polskiej, nierównie wartości artystycznej. O Rączkowskiego sztuce „Nad morzem polskim” pisałem wczoraj. Już po napisaniu tego artykułu przeczytałem sobie zamieszczony w programie „Prolog” Dyrektora Teatru i pomyślałem: jaki ten dyr. Zelwerowicz filut! Daje sztukę, której bezwartościowość artystyczną doskonale sam rozumie, a chcąc uprzedzić zarzuty

krytyki i publiczności, wmawia nam, żeśmy odwykli na scenie od ludzi dobrych, uczciwych, od komedii ciepłej, słonecznej....

To, co odjęte nam zostało z wrażenia artystycznych w „Lutni” — hojnie zostało i sownie wynagrodzone i dodane na Pohulance.

Nazwisko Bliżińskiego nie wiele niestety, dziś mówi publiczności teatralnej. Mało kto wie, że należy on do klasyków teatru polskiego, że stał się godnie obok Fredry, poprzedzony chronologicznie przez Korzeniowskiego, że należy, słowem do czołowych pisarzy dramatycznych polskich, a przez to znajduje się gdzieś w szczytach dramatu polskiego.

W „Rozbitkach” ukazał nam Bliżiński w jaskrawym świetle stosunki panujące w dworze polskim. Plastiką tego obrazu aż dysze świeżością i trafnością barw, choć dotyczyła stosunków swego czasu. Stąd wniosek, że ciągłość tych stosunków dotrwała na niektórych odcinkach do chwili nam współczesnej.

Galeria typów, czy raczej charakterów w „Rozbitkach” jest bardzo

Fiasko strajku powszechnego w Warszawie

WARSZAWA. (Pat) Komisarjat rządu komunikuje: W dniu 15. IX. 1930 r. Rada Związków Zawodowych m. st. Warszawy uchwaliła proklamowanie na dzień 16 b. m. strajku powszechnego w komunikacji, przemyśle i w zakładach użyteczności publicznej. W godzinach przedpołudniowych strajkowały całkowicie lub częściowo następujące fabryki: Lilpop, Rau i Loevenstein (około 1800 osób), Polskie Zakłady Lotnicze (około 390 osób), dawniej Rohn-Zieliński, obecnie Delfin (180), Norblin (100), Warszawski Młyn Parowy (50), fabryka Piutos 180 osób. Ogółem wraz z robotnikami budowlanymi około 3 tysięcy osób.

AGITACJA PARTYJNIKÓW NIE MA POSŁUCHU

WARSZAWA. Pat. Pomimo silnej organizacji i wydania specjalnych ulotek, wzywających do strajku powszechnego, ilość strajkujących w ciągu dnia nie tylko nie powiększyła się, lecz nawet zmniejszyła. Poza nielicznymi przedsiębiorstwami, w których strajkowano całkowicie lub częściowo od rana, we wszystkich innych pracą w ciągu dnia nie została przerwana, a nawet w niektórych, jak n. p. w Państwowych Zakładach Lotniczych, część strajkujących przed południem przystąpiła do pracy. Wszystkie zakłady użyteczności publicznej i instytucje komunikacyjne — tramwaje, autobusy, kolejki, warsztaty kolejowe i wielkie przedsiębiorstwa, j. n. „Parowóz” pracowały całkowicie normalnie. Na około 200 tys. robotników w Warszawie wzięło udział w strajku około 3 tysięcy osób.

Dekret Prezydenta o czystości wyborów

WARSZAWA. PAT. — Pan Prezydent Rzeczypospolitej wydał na wniosek Rady Ministrów, w myśl art. 44 ust. 5 konstytucji, rozporządzenie z mocą ustawy o karach dla ochrony swobody wyborów, zmieniające ustawę z dn. 12 lutego 1930 r. o ochronie swobody wyborów przed nadużyciem władzy, urzędników. Ustawa ta z dniem ogłoszenia rozporządzenia obecnego traci moc obowiązującą. Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej rozszerza zakres postanowień karnych ustawy z dn. 12 lutego, wymierzanych tylko przeciwko urzędnikom, rozciągając je na wszystkich obywateli państwa i uznając tylko popełnienie przestępstwa przez urzędnika w czasie urzędowania lub w związku z niem, za okoliczność obciążającą. Rozporządzenie rozszerza również zakres czynów karalnych, zaliczając do nich składanie głosu przez nieuprawnionych do głosowania i przyjmowanie lub żądanie korzyści majątkowych, lub osobistych za głosowanie w sposób umówiony lub za wywieranie wpływu na sposób głosowania osób uprawnionych. Poza to rozporządzenie również rozszerza karalność na usiłowanie przestępstw, przewidzianych w rozporządzeniu. Jednocześnie rozporządzenie znosi postanowienie ustawy z dn. 12 lutego, dotyczącej domniemane go powołania się urzędnika na swe urzędowanie oraz na miejsce przewidzianej przez ustawę z dn. 12 lutego procedury cywilnej, stanowi, że postępowanie w sprawach wytoczonych na podstawie obecnego rozporządzenia, odbywa się w/g postanowień Kod. Post. Karnego.

Represje antypolskie w kowieńszczyźnie

ARESztOWANIE PREZESA T-WA „POCHODNIA” P. W. BUDZYŃSKIEGO.

W niedzielę 14-go b. m. w swym majątku Eustachowo pow. Wykowszowskiego został aresztowany Prezes Zarządu Głównego polskiego t-wa kulturalno-oświatowego w Litwie, „Pochodnia”, b. poseł do sejmów p. Wiktor Budzyński. Areszt poprzedziła rewizja, dokonana przez organy policji politycznej w mieszkaniu p. Budzyńskiego. Po dokonaniu rewizji p. Budzyński został aresztowany i wieczornym pociągami o godz. 6-iej został przywieziony z Kibart do Kowna, gdzie odstawiono go do urzędu policji kryminalnej przy ul. Leśnej.

Przyrzeczony nagłego zaarrestowania p. Budzyńskiego nie są wiadome.

Reichstag zbierze się 13-go października.

BERLIN, 16. IX. (Pat). Według decyzji wprowadzić jeszcze nie ostatecznej rządu nowy parlament niemiecki zbierze się w dniu 13 października. Stosunkowo długi okres czasu, jaki dzieli chwilę obecną od powyższej daty, użyty będzie na częściowe uregulowanie zawikłanych przez nowe wybory stosunków wewnętrznych politycznych. Chwilowo stwierdzić można jedynie, że kanclerz Brüning nie myśli o dymisji, lecz — jak mówi oficjalny komunikat — wystąpi w nowym Reichstagu z opracowanym programem finansowym i społecznym.

Zamach U.O.W. na panoramę Racławicką

LWÓW. PAT. Według doniesień prasy, władze bezpieczeństwa wykryły ostatnio i uderemniły planowany zamach na panoramę racławicką, znajdującą się na placu Targów Wschodnich. Ustalono, że w dniu 15 i 16 b. m. zamierzony był zamach na pałac sztuki i na panoramę racławicką, przy czym w tym ostatnim wypadku chodziło nie tylko o zniszczenie budynku, ale o zniszczenie samego obrazu.

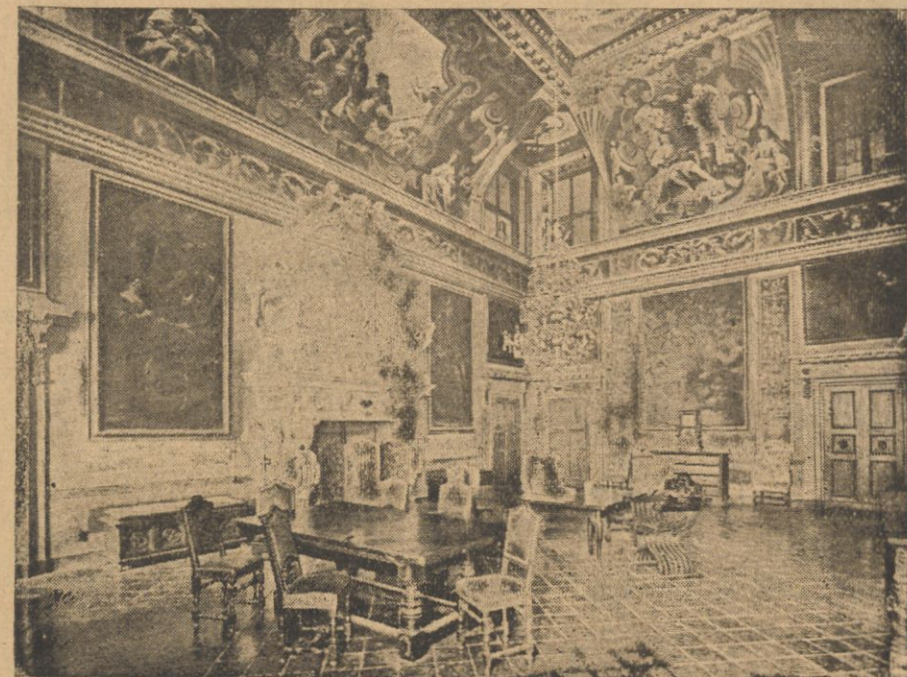
Dochođenje policyjne stwierdziło, że wykonawcami tych zamachów mieli być: Woskoła Andrzej, laborant ap-

tektarski, Włodzimierz Rydzycy, pomocnik murarski, Miron Bojko, chórzysta teatru ukraińskiego, Stefan Hryniewicz, pomocnik blacharski, Stefan Hanowicz, pomocnik buchaltera. Wszyscy oni mieszkają we Lwowie i są członkami ukraińskiej organ. wojskowej i członkami organizacji ukraińskich nacjonalistów, stanowiącej przybudówkę U.O.W.

Ubiegłej nocy wszystkich 5 policja aresztowała. Aresztowani zeznali, że mieli najpierw rzucić petardę do pałacu sztuki i w momencie, gdy funkcjonariusze policji rzuciliby się na ratunek pałacu, mieli oni wedrzeć się do panoramy racławickiej i tam rzucić drugą petardę, celem zniszczenia obrazu. Zeznali również, że w bieżącym tygodniu miało nastąpić podpalenie trybuna „Pogoni”. Ponadto zeznali, że działali z własnej ręki i z własnej inicjatywy i że plany zamachu nie wyszły z polecenia władz U.O.W.

Pozatem widzimy w komedji postaci bezwzględnie ujemne, złe, lub dobre, dodatnie. Na czele tych „czarnych charakterów” postawili należałoby Kotwicę — Dahlberg — Czarnoskalskiego: typ to marny moralnie i ten upadek w nim człowieczeństwa raczej budzi litość. Dużo „przykrzejsze” cechy wykazuje Lechciński. Tu już wiódźmożność, połączone jest z intrygantwem i amorami... Cóż za dziwny amalgam! Mniej plastyczna wśród tych postaci jest p. szambelanowa. Żato Jan Starz jest wybornie uchw-

NIECO O STYLACH W ARCHITEKTURZE



XX. Dekoracja wnętrz w epoce baroku, zwłaszcza w kościołach i pałacach, skupia w sobie, jak w soczewce, charakter psychiki ówczesnego społeczeństwa i jej wyraz artystyczny. Kierunek zasadniczy, wytknięty przez architekturę monumentalną, ogarnia całą rozległą dziedzinę dekoracyjną tem łatwiej, iż w samym założeniu barokiem tkwiło dążenie do bogactwa dekoracyjnego, nawet w fraktowaniu fasad zewnętrznych. Wrażenie wielkości i potęgi kojarzyło się w umysłach ówczesnych z bogactwem i przepychem, a nie z monumentalną prostotą, jak np. w Grecji. Chęć imponowania i ośniewania nadzwyczajną oryginalnością pomysłów, kosztownością materiałów i mistrzostwem wykonania, w połączeniu z krewkim, nieokiełznanym temperamentem, pobudziła artystów baroku do przesadzania się wzajemnego w tworzeniu „niebysłanych”, sensacji, zwłaszcza w zakresie dekoracyjnym. A ze wszelkie kanony i reguły, przestrzegane ściśle w sztuce Odrodzenia, uznane zostały za zniszczone, przeto miarodajnym dla każdego artysty pozostał jeno jego własny smak i umiar. Nie też dziwnego, że tylko najwybitniejsi z pośród nich, obdarzeni istotnie wielkim talentem i subtelnym poczuciem gustu, tworzyli dzieła prawdziwie doskonałe i wielkie; liczna zaś rzesza mniej uzdolnionych ich naśladowców przesadzała się w oryginalności za wszelką cenę, wpadając nieraz w groteskowe ekstrawagancje.

I te właśnie poronione plody skompromitowały z czasem cały ruch artystyczny baroku, który przez cały prawie wiek XIX uważany był za objaw ostatecznego upadku sztuki i smaku w ogóle, a historycy sztuki, omawiając pobbieżnie ten okres, załatwiali się z nim kilkoma wykrzyknikami zgromy i obrzydzenia.

Dziś patrzymy na te sprawy obiektywnie, ujmując sztukę, jako syntezę psychiki danego okresu, i stwierdzić możemy, że barok nie tylko nie był żadnym upadkiem, ale wprost świetnie wcielił w kształty plastyczne ducha tych buńczucznych, zawadackich pokoleń, tej rozszalałej orgii życia, nieraz może rubasznego w swych objawach, lecz mającego we wszystkim wielki, patetyczny gest. Tę samą radość życia, przesyconego temperamentem i teźną siłą, spotykamy w malarstwie w dziełach Rubensa lub Franza Halsy, nieodrodných synów swej epoki.

W zakresie meblarstwa dość spojrzeć na załączoną ilustrację: widok sali w pałacu Turzi w Bergamo (z 1640 r.), by odczuć w niej charakter iście barokowy. Ogromne wymiary sali, o ścianach energicznie rozczłonkowanych, z kominkiem, który sam jest imponującą budowlą; bogactwo ornamentacji, graniczące z przeladowaniem, o mocnych, nieistotnych profilach; meble wielkie i ciężkie, ujęte w formy, zaczerpnięte z architektury kamiennej, lecz odpowiednio przystosowane; — wszystko to jest stworzone dla i przez ludzi mocnych. Obfitość linii krzywych, lecz dopięta ten obraz, typowy dla XVII-go wieku.

prof. J. Klos.

Jak to było na San Domingo?

RELACJA NAOCZNEGO ŚWIADKA

I. T. Madsen, kapitan parowca przemysłowego „City of St. Louis”, który jadąc z Portoriko do Florydy zatrzymał się w San Domingo był pierwszym naocznym świadkiem okropnej katastrofy, jaka szalała nad Haiti. On był pierwszym, który mógł podać dokładne relacje o przebiegu nieszczęścia.

Statek jego uszedł wprost cudownym sposobem zagłady, jakiej uległy dziesiątki okrętów. Tłum reporterów i sprawozdawców pism amerykańskich obiegał kapitana i jego towarzyszy, chcąc dowiedzieć się dokładnych szczegółów katastrofy.

„City of Louis” zawiązał do portu w San Domingo gdyż jeden z marynarzy zachorował na febrę. Przy wejściu do portu przystani morze było spokojne, a po wietrze nieruchome i parne.

Chory marynarz, który widocznie bardzo cierpiał z powodu wielkiego upału, krzyczał, że niebo jest żółte jak siarka. Niebo tymczasem było pogodne, ale prawdopodobnie chory musiał przeoczyć bliskość burzy, gdyż w pewnym momencie na widno kregu nad górami wyspy pojawił się brunatny obłoczek.

Marynarze byli zajęci umocowywaniem statku do kamiennego mola, gdy wtem sternik dojrzał złowrogiego obłoczek na horyzoncie, który z prędkością szybkością rósł w oczach. — Przecież liny! — krzyknął i równocześnie puścił statek pełną parą ku wyjściu z przystani.

— Nie chcę, żeby nasz statek pogruchołał się o kamienie. — Tu wskazał na molo.

Statek znajdował się na pół mili od portu na pełnym morzu. Z przystani nie mógł się on inaczej wydostać, tylko w ten sposób, że środek trąby powietrznej wessał go w powietrze i odrzucił go daleko na morze.

„Skok” był tak potężny, że wysoki na 9 metrów molo wraz ze znajdującymi na niem domami nie było żadną przeszkodą dla statku. To ocalilo ich.

Marynarze ochłonawszy z przestraszu i znalazłszy się w bezpiecznym porcie El Can niedaleko Trynidad, zaczęli szeroko rozpowszechniać koloryzować przeżyte tarapaty.

Widać dokładnie drogę, jaką przejechał tornado. Jest to szeroki na wiele kilometrów szlak, gdzie nie pozostał dosłownie kamień na kamieniu. Plantacje owoców zostały zniszczone w najbogatszej okolicy. Na wybrzeżu szalał wskutek tornado huragan, któremu uległo wiele statków wraz z załogami. City of St. Louis jest jedynym statkiem który uszedł zagłady.

Przez wystawienie „Rozbitków” dyr. Zelwerowicz odrobił niejeden niedobór repertuarowy.

Na zakończenie prośba do redaktorów i wydawcy jedynonówk teatralnych, by nie odzwalał się do nas mowach sztuki polskiej, takim stylem i językiem, jakim uczynił to w „Słowie” ku od wydawcy. To obraza uszy i kaleczy mowę.

Zastępca.

Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich

WYŁĄCZENIE OD PARCELACJI NA MOCY ART. 5 UST. O REFOR. ROL.

W myśl artykułu 5 ustawy o reformie rolniej majątki, posiadające gozelnie względnie plantacje buraków cukrowych uzyskują wyłączenia obszarów potrzebnych do utrzymania tych plantacji, a to do czterokrotności plantacji ziemniaków i do sześciokrotności plantacji buraków, przyczem zastrzeżona jest górna granica tak wyłączonego obszaru na 350 względnie 600 ha. Ministerstwo Reform Rolnych interpretowało to postanowienie w ten sposób, iż do owego czterokrotności sześciokrotności obszaru wliczało obszar 180 ha, względnie 300 ha, wyłączony z mocy art. 4. Przeciw tej interpretacji występowało niejednokrotnie i wreszcie uzyskano orzeczenie Najwyższego Trybunału w tej sprawie.

Orzeczenie to stwierdza i ustala jako zasadę prawną, że:

1) Do obszarów obliczonych na podstawie punktów a i b cz. I art 5 nie wlicza się obszarów wyłączonych już na zasadzie art. 4.

2) Orzeczenie o wyłączeniach z mocy art. 5 winno wymienić, z jakiego poszczególnie tytułu wyłączenia następuje.

To orzeczenie Najwyższego Trybunału ma zasadnicze znaczenie dla tych wszystkich, którym wyłączone, względnie którym Minister wyłącza obszary z tytułu gorzelnii lub buraków cukrowych w ilości mniejszej, niż czterokrotnie sześciokrotnie plantacji, licząc ją bez wyłączenia z art. 4 t. zn. ponad 180 ha względnie 300 ha. Prócz tego stwierdza Najwyższy Trybunał, iż w orzeczeniu winno być uzasadnienie wyłączenia takiego, a nie innego tytułu, co ma wielkie znaczenie dla ewent. skargi właściciela. Obecnie nie ma on bowiem punktu zaczepienia, nie znając powodów odnośnej decyzji Ministra. Dowolność w orzekaniu przysługuje zatem odąd Ministrowi, o ile chodzi o wyłączenie z powodu nasienictwa, hodowli, wysokiej kultury etc. jednak nie co do gorzelnii i buraków.

Po ogłoszeniu wyroku Najwyższego Trybunału, zasięgnięta Rada Naczelna O. Z. porady szeregu wybitnych prawników, którzy jednak co do tego orzeczenia zajęli stanowisko sceptyczne, twierdząc, że z ustawy można jednak uzasadnić poprzedni sposób interpretowania przez Ministerstwo i że nie jest wykluczone, iż przy rozpatrzeniu następnych skarg Najwyższy Trybunał zmieni swe stanowisko. Gdy zaś zważy się, że obszar ogólny wyłączenia ustalony przez ustawę na 550,000 ha wystarczy zaledwie na pokrycie zapotrzebowania plantatorów buraków cukrowych i części tylko gorzelnii rolniczych, że zatem gdyby trzymać się ściśle tej interpretacji, to nie można nikomu przyznać wyłączenia z tytułu hodowli bydła czy koni, czy też tytułu nasienictwa lub wysokiej kultury, przeto prawnicy ci doradzają z jednej strony ostrożność w powoływaniu się na to orzeczenie, z drugiej zaś wyrażają zaprzetywanie, iż może we wspólnym interesie ziemian leży raczej dotychczasowa interpretacja, pozwalająca także na wyłączenie z innych tytułów.

Ministerstwo Reform Rolnych, — uznając znaczenie i powagę orzeczenia Trybunału — uważa jednak, iż to nie leży w ogólnym interesie państwowym, aby wyłączenia otrzymały tylko właściciele gorzelnii i plantacji buraków cukrowych, z pominięciem hodowców etc. Wobec tego, że przy wyłączeniach z tytułu buraków cukrowych sama ustawa przewiduje kryterium „intensywności plantacji”, sprawa interpretacji tego kryterium znów zależy od Rządu i dlatego przy obecnie obowiązującej i w mowie będącej interpretacji Najwyższego Trybunału Administracyjnego — zdaniem naszym — skorzystać mogą w niektórych wypadkach majątki gorzelniarne, które winny odwołać się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w ciągu dwóch miesięcy od daty wręczenia decyzji Ministra Reform Rolnych.

Poniżej podajemy w ekstensio orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 15 kwietnia 1930 roku.

Najwyższy Trybunał Administracyjny na skutek skargi Henryka Wannowa w majątku Annowo pow. Grudziądz na orzeczenie Ministra Reform Rolnych z 15 września 1928 r. w sprawie ustalenia obszaru niepodlegającego obowiązkowi parcelacji na mocy art. 5 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. poz. 1 — 26 Dz. Ust. w majątkach Annowo — Gruta — Ramutki, uchylił zaskarżone orzeczenie, jako zgodne z ustawą, motywując wyrok w sposób następujący:

Stanowiące własność skarżącego obecnie Henryka Wannowa majątki Annowo, Ramutki, Gruta t. l. k. 18 i t. IV. k. 85, mają razem obszar, jak skarżący sam podał 555,981 ha, a jak z pisma Państwowego Urzędu Katastralnego w Grudziądz z 28 kwietnia 1926 r. l. dz. 340 — 26 wynika 559,2921 ha.

Z majątków tych, stanowiących jedną gospodarczą całość, wyłączono orzeczeniem Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądz z 12 maja 1926 r. l. dz. 2681 — R. l. na zasadzie art. 4 ustawy o wykonaniu reformy rolniej z 28 grudnia 1925 poz. 1 — 26 Dz. Ust. z obowiązku parcelacyjnego razem obszar 188,6737 ha.

Podaniami z 16 lutego 1926 r., wniesionymi do Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, do Ministra Reform Rolnych i do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądz, skarżący prosił o wyłączenie na zasadzie art. 4 i 5 ustawy z obowiązku parcelacyjnego z jego majątków, których obszar łączny podał 558 ha, a po odliczeniu 180 ha na szcze państwową, na 355,0681 ha, obszar 475 ha, a mianowicie: 180 ha użytku rolnych na zasadzie art. 4 cz. I. lit. b. ust. 25 ha sadów, ogrodów, dróg, terenów zabudowanych i wód, oraz obszar 270 ha na zasadzie art. 5 cz. I. lit. b. ustawy z tytułu buraków cukrowych w latach 1914, 1923, 1924, i 1925 na obszarze 45 ha.

Ze względu na wysoki stan kultury majątku, gospodarstwo nasienne i hodowlane, prosił o niepoddawanie przysmowej parcelacji także i pozostałe reszty powyższych majątków. Następnie skarżący w podaniu z maja 1926 r. przedstawił formalny wniosek wyłączenia na zasadzie art. 5 z jego majątków, w którym powołał się na poprzednie podanie w tym przedmiocie z 16 lutego 1926 r. i z 14 kwietnia 1926 r., i wywodził, że poczt wyłączeń z art. 4, oraz wyłączenia obszaru 230 ha z tytułu plantacji buraków cukrowych, należałoby wyliczyć z pod obowiązku parcelacyjnego na zasadzie art. 5 także i resztę tego majątku, którą obliczył na 85 ha, a to z tytułu wysokiej kultury, w jakiej się majątek jego znajduje. Do podania dołączył szereg odpisów oznaczonych, uży skanych na wystawach za stan gospodarstwa.

Wedle znajdującego się w aktach protokołu z 6 kwietnia 1927 r. w dniu tym nastąpił protokółny obejście majątku skarżącego przez komisję, złożoną z delegata Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Grudziądz, oraz delegata Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, Komisja ta stwierdziła, że gospodarstwo prowadzone jest intensywnie i jest w dobrej kulturze, że inwentarz w dobrym stanie są pod kontrolą Pomorskiej Izby Rolniczej, podobnie jak produkcja nasion, oraz że uzupełnienia wymaga 118 gospodarstw malorolnych, poczem delegat Okręgowego Urzędu Ziemskiego (Ministra Reform Rolnych) ze względu na miejscowe stosunki agrarne nie zaproponował żadnych wyłączeń z art. 5 ust., natomiast delegat Pomorskiej Izby Rolniczej (Ministra Rolnictwa) oświadczył się za pozostawieniem skarżącemu całości posiadanych przezeń użytku rolnych, czyli za wyłączeniem na zasadzie art. 5 całej reszty majątku.

W aktach znajduje się projekt orzeczenia, aprobowany przez Ministra Reform Rolnych dnia 17 lipca 1928 r., a oznaczony w czystopiśmie datą 6 września 1928 r., wedle którego Minister postanowił zwinąć od obowiązku parcelacyjnego w większości Annowo — Gruta — Ramutki w pow. Grudziądz, majątku na mocy art. 5 cz. I i 3 ustawy o wykonaniu reformy rolniej obszar 100 użytku rolnych, mając na uwadze, że w majątku nosił się była i jest prowadzona intensywna uprawa buraków cukrowych, że prowadzona jest tam zarodowa hodowla bydła i że miejscowe zapotrzebowanie ziemi jest znaczne. Na takie załatwienie sprawy wyraził swą zgodę minister rolnictwa pismem z 4 września 1928 r., poczem Ministerstwo Reform Rolnych pismem z dnia 15 września 1928 r. zawiadomiło Okręgowy Urząd Ziemski w Grudziądz, że Minister Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa postanowił zwinąć od obowiązku parcelacyjnego na mocy art. 5 ustawy z 28 grudnia 1925 poz. 1 — 26 Dz. Ust. z nieruchomości ziemskich Annowo — Gruta — Ramutki, pow. Grudziądz, własności Henryka Wannowa, 100 ha użytku rolnych. O tej decyzji Okręgowy Urząd Ziemski zawiadomił skarżącego pismem, oznaczonym mylnie datą 1 września 1928 r.

W aktach znajduje się również notatka, niepodpisana przez nikogo, zatytułowana „uzasadnienie”, wedle której powyższe zwolnienie 100 ha następuje z powodu, że majątek prowadził w 1914 r. intensywną uprawę buraków cukrowych na obszarze 45 ha, co uprawnia do zwolnienia 90 ha, zgodnie z p. 6 art. 5 i z powodu, że majątek prowadził hodowlę bydła pod kontrolą Związku hodowców bydła, co uprawnia do zwolnienia dodatkowo 10 ha.

Wniosła prośbę Wannowa do N. T. A. skarga zwraca się przeciw orzeczeniu Ministra Reform Rolnych z 15 września 1928 r.

Władza pozwana wniosła w terminie odpowiedź.

Trybunał zajął się przedyskutowaniem zawartym w odpowiedzi wnioskiem o pozostawienie skargi bez rozpoznania z powodu, że w danym wypadku chodzi o sprawę pozostawioną swobodnemu uznaniu władzy, co wyłącza właściwość Trybunału na zasadzie art. 3 lit. b. ustawy o N. T. A. poz. 400 — 26 Dz. Ust.

N. T. A. nie uznał zarzutu tego za trafny. Ustawa wyłącza z właściwości Trybunału sprawy, w których władza rozstrzyga według swobodnego uznania, jednakże tylko, o ile granice, przedstawione temu uznaniu, nie zostały przekroczone. Oile chodzi o zwolnienie od obowiązku parcelacyjnego na zasadzie art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolniej z 28 grudnia 1925 roku poz. 1 — 26 Dz. Ust. odróżnić należy wyłączenia z powodu potrzeby utrzymania na odpowiedniej wysokości produkcji rolniej, z powodu intensywności produkcji w ogóle lub z powodu uprawy ziemniaków dla gorzelnii, krowczalni i plantacji oraz z powodu uprawy buraków cukrowych dla cukrowni, o czym mowa w punkcie b) i b) części I art. 5. Podczas gdy wyłączenia pierwszego rodzaju zależą rzeczywicie od swobodnego uznania władzy, ograniczonego jedynie niedopuszczalnością przekroczenia określonego ogólnie dla całego Państwa maksymalnego obszaru, wyłączenia z powodu uprawy ziemniaków i buraków cukrowych są w ustawie zgóry przewidziane pod pewnymi warunkami i w określonych rozmiarach, uznając więc władzę w tym kierunku jest ograniczoną. Nie może zmienić tego faktu okoliczność, iż ustawa w części 3 tegoż artykułu zwiniała Ministra Reform Rolnych od podawania powodów odmownego załatwienia podań o zastosowanie do nich majątków wyłączonych z tego artykułu, gdy to postanowienie dotyczy tylko form załatwiania, a nie jego treści.

Ponieważ zaś w danym wypadku zaskarżone orzeczenie dotyczyło wyłączeń z art. 5 w ogóle, w szczególności także z tytułu uprawy buraków cukrowych, co wyrażone zostało w ryczałtowej sumie, przeto, jak z powyższych wywodów wynika, władza nie mogła działać wedle nieograniczonego swobodnego uznania i sprawa tem samem podle ga rozpoznaniu Trybunału.

Skarga wtyka, jako pierwszy błąd zaskarżonego orzeczenia, niejasność, wyrażoną stąd, iż orzeczenie Ministerstwa Reform Rolnych z 15 września 1928 r. podane zostało do wiadomości skarżącego pismem Okręgowego Urzędu Ziemskiego

z 1 września 1928. Niejasność tę wyjaśniła władza pozwana w swej odpowiedzi, jako pomyłkę drukarską w piśmie Okręgowego Urzędu Ziemskiego, w którym data opiewała 19 września 1920. Gdyby nawet onyż miało być za wadliwość, to nie była ona w danym wypadku istotna i nie spowodowała żadnej szkody dla skarżącego.

Dalszy zarzut skargi streszcza się w tem, że w zaskarżonym orzeczeniu brak umotywowania, dlaczego władza pozwana wyłączała na zasadzie art. 5 właśnie obszar 100 ha, a nie więcej lub mniej, a nadto — brak wyjaśnienia, z jakiego tytułu wyłączenie nastąpiło. Zarzut ten jest tylko częściowo uzasadniony. Brak umotywowania zaskarżonego orzeczenia nie można uznać za wadliwość, wobec kategorycznego postanowienia części 3 art. 5 ustawy, że podania, dotyczące wyłączeń art. 5 mogą być załatwione odmownie bez podawania powodów, co tem bardziej musi mieć zastosowanie do wypadków, gdy podanie jest częściowo uwzględnione. Natomiast wobec tego, iż w danym wypadku chodziło o wyłączenie dwójakiego rodzaju, a mianowicie z tytułu uprawy buraków cukrowych jak i z tytułu wysokiej kultury gospodarstwa, poświęconego wytwórczości nasiennej i budowlanej, należało w orzeczeniu wyszczególnić, jaki obszar na jeden z tych celów się wyłącza, czego władza nie uczyniła, wychodząc z mylnego założenia, że służy jej w tym względzie nieograniczone nieczem swobodne uznanie. Pewną wskazówkę w tym kierunku daje nam zdająca się w aktach notatka, zatytułowana, „uzasadnienie”, ale pominięty nawet, że notatka ta nie jest wcale podpisana, nie została jej treść podana skarżącemu do wiadomości.

Skarga powołuje się w dalszym ciągu na przychylną jakoby dla podania skarżącego opinię komisji, która badała stosunki na miejscu. Władza w odpowiedzi swej słusznie w tym względzie zauważyła, że z jednej strony opinia tej komisji złożonej w myśl par. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 1 kwietnia 1927 poz. 340 Dz. Ust. z przedstawicieli Ministra Reform Rolnych i Ministra Rolnictwa, nie była wcale jednolita, gdyż obaj członkowie komisji wypowiedzieli się odmienne, z drugiej zaś strony, opinia ta, gdyby nawet była zgodna nie miałyby dla władzy pozwanej charakteru wiążącego.

Z treści zaskarżonego orzeczenia wynika jednakże, co skarga również zarzuca, że władza pozwana mylnie interpretuje przepis art. 5 cz. I. lit. b) pow. ustawy. Z wysokości wyłączanego obszaru wynika mianowicie, a potwierdza to też treść wspomnianej notatki zatytułowanej „uzasadnienie”, że władza wychodziła z założenia, iż do wymienionego w punkcie b) sześciokrotności obszaru plantacji buraków w jednym z lat 1914, 1928 lub 1924 wlicza się także obszar wyłączenia z art. 4 cz. I. ustawy. Zaprzetywanie to jest mylnie. W postanowieniach p. a i b) cz. I. art. 5 chodziło o zabezpieczenie w ogólnym interesie państwowym dla celów przemysłu rolniczego należytej produkcji ziemniaków i buraków cukrowych przez zapewnienie koniecznego dla odpowiedzialności obszaru. Obszar przeznaczony na te cele wyłączonej ma być poza obszarem, które to wyłączenie nakazuje art. 4 ustawy, wynika zarówno z wstępu art. 5, który wyraźnie głosi, że wyłączenie z obowiązku parcelacyjnego wedle tego artykułu następuje „niezależnie od obszaru przewidzianego w cz. I. art. 4. Ustawy”, jak również z zakończenia obu powyższych punktów a) i b), w których przy określeniu maksymalnej granicy wyłączeń jest mowa o zwiększonym obszarze, łącznie z obszarem pozostawionym z mocy art. 4. Za wykładnią, przyjętą przez władzę, przemawiałyby, ale tylko pozornie, niezbyt szczęśliwa stylizacja części I art. 5 w której powiedziano, że obszar, w art. 4 wskazany, ulega zwiększeniu w punkcie a) do 4-krotności obszaru, jaki był zajęty pod plantację ziemniaków w punkcie b) zaś do 6-krotności obszaru, jaki był zajęty pod plantację buraków, ale samo zacytowanie tu całego art. 4, który obejmuje również wyłączenie sadów, dróg, terenów zabudowanych, obszarów leśnych i obszarów wód, nie mówiąc już o tem, że i w użytkach rolnych mieszczą się także laki i pastwiska wskazuje na to, że ustawodawca nie mógł mieć na myśli wliczenia w obszar, przeznaczony na uprawę ziemniaków, czy jak w danej sprawie, buraków cukrowych obszarów wyłączonych już na zasadzie art. 4 ust., gdyż w takim razie w niejednym wypadku wyłączenie z art. 4 mogłoby wyczerpać nawet cały obszar, przewidziany dla wyłączeń z tytułu uprawy ziemniaków lub buraków cukrowych, co z pewnością nie odpowiadałoby intencji ustawy. Ponieważ przeto w danym wypadku obszar maksymalny zajęty pod plantację buraków cukrowych, w decydujących latach wynosił przeszło 40 ha, co samo uzasadniałoby już wyłączenie na zasadzie art. 5 obszaru około 240 ha wyłączonego zaś zaskarżonym orzeczeniem tylko 100 ha, gdyż władza widocznie wychodziła z mylnego zaprzetywania, że obszar, obliczony wedle punktu b) części I art. 5, wlicza się obszar wyłącznie z art. 4 cz. I ust., oraz ponieważ władza, wychodząc z mylnego założenia, że służy jej w tym względzie nieograniczone swobodne uznanie, nie oznaczła, z jakiego tytułu wyłączała owe 100 ha. Trybunał uznał, że orzeczenie zaskarżone niezgodne jest z ust. i dlatego uchylił je na zasadzie art. 26 ust. o N. T. A. poz. 400/26 Dz. Ust., zarzucając zwrot opłaty zgodnie z art. 26 i 19 ust. 2 teże ustawy. (Wyrok z dnia 15 kwietnia 1930 r. l. Rej. 4764/28).

Za 11.000 dol. przy wpłacie 8.000 dol. sprzedamy dom murowany piętrowy odremontowany, o 33 mieszczących dający dochodu rocznego 17.000 zł. Zgłoszenia: Agencja „POLKRES” Wilno, ul. Królewska 3, tel. 17-80.

Biś do Redakcji

Wielce Szanowny Panie!

Niniejszem proszę uprzejmie o umieszczenie w najbliższym numerze co następuje:

W dziełku mojem „Kresy Polskie w niebezpieczeństwie” wzmiankowałem nazwiska księży, czem, jak się dowiedziałem, spowodowałem niektórym z nich przykrość. Przeto, w imię etyki chrześcijańskiej i wiedzianych nakazem sumienia, niniejszem dotkniętych moją książką przeproszam.

Dodaje, że napisałem ją powodowany jedynie dobrem Kościoła i Ojczyzny.

Z głębokim szacunkiem

Ksiądz kanonik Józef Borodziej

Wilno 15-IX 1930 r.

Ś.p. Juliusz Kozłowski

Dnia 15 b. m. w nocy zmarł nagle ś. p. Juliusz Kozłowski, jeden z wybitnych członków sądownictwa wileńskiego.

Urodzony w 1880 r. w Wilnie, tu spędził On życie całe, — życie ciche — pełne wytrwałej gorliwej pracy.

Adwokat z zawodu — po wskrzeszeniu Państwa Polskiego staje on w chlubnym szeregu tych, którzy — uważali za swój obowiązek, zaszczytną, lecz także wyczerpującą i ciężką pracę w sądownictwie.

Widzimy Go przy tej pracy od pierwszych lat organizacji sądownictwa, aż do dni ostatnich, gdy jako wiceprezes Sądu Okręgowego przewodniczył rozprawom wydziału cywilnego.

Znało go pół Wilna, ci wszyscy, którzy przychodzili przed stół sędziowski — szukać słusznego rozstrzygnięcia swych sporów.

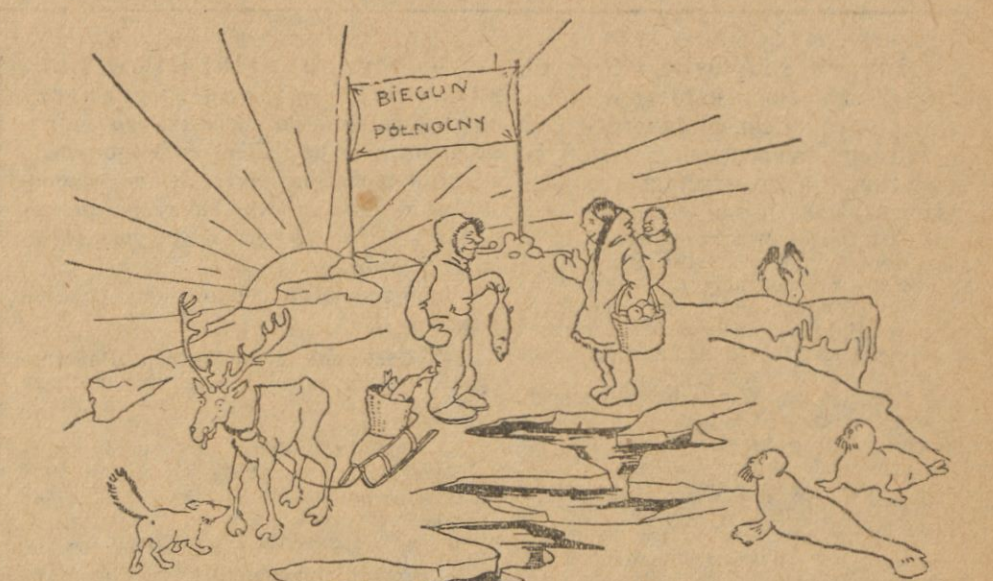
Ceniono niezwykle wysoko w kołach prawniczych wileńskich trafny sąd, gruntowną znajomość prawa, powagę i bezstronność w sądownictwie — tego wzorowego sędziego.

Nawał spraw, ciężkie warunki nasychnych dusznych sal sądowych, praca — prawie całodzienna — wyczerpała siły zmarłego.

Potrąfił on jednak znaleźć wśród chwil rzadkich wypoczynku, czas na pracę naukową.

Wykładał na kursach handlowych, wydał słownik prawniczy, następnie „Prawo Handlowe”, wreszcie przygotował do druku tłumaczenie ustaw cywilnych rosyjskich, tak niezbędne potrzebnych prawnictwu kresów.

Ta ostatnia praca pochłonęła ostat



Jak Francuzi wyobrażają sobie Targi Północne.

nie wakacje zmarłego. Tragicznym losu zarządzaniem zakończona prawie księga — i skończony wypoczynek letni zamknęły się — ostatnim dniem życia zmarłego.

Poświęcono cichemu życiu rodzinnemu i wyteżonej skromnej, gorliwej pracy — był ś. p. Juliusz Kozłowski jednym z tych najcenniejszych typów odchodzącego już w przeszłość pokolenia z końca XIX wieku.

Proste, spokojne życie zadań życia w ramach spełnionego z całym poświęceniem obowiązku względem rodziny i społeczeństwa — oto Jego dewiza.

Koła prawnicze wileńskie i społeczeństwo poniosły ze zgonem ś. p. Juliusza Kozłowskiego ciężką stratę.

STRASZNY WYPADEK NA UL. ZAMKOWEJ

14 LETNIA DZIEWCZYNA ZABITA PRZEZ AUTOBUS

Wczoraj w dzień autobus linii Nr. 1 zdążający z dworca w stronę ulicy Mickiewicza zabił na ulicy Zamkowej dziewczynkę. Wypadek ten zdarzył się w następujących okolicznościach: na parę minut przed godziną 3 p. p. ze Skopki wyległa 14 letnia Aleksandra Bakszasówna uczennica szkoły powszechnej Nr. 7 chcąc się dostać na przeciwny chodnik ulicy Zamkowej. W tym czasie w stronę przyjeżdżał autobus, Bakszasówna mimowolnie przeczekala chwilę i gdy autobus przejechał przeszła na jezdnię. W tym momencie nadjechał z przeciwną stronę inny autobus, którego dziewczynka nie zauważyła i wpadła mu wprost pod koła. Szofer Wacław Juniewiczoczywszy nieuliczną katastrofę nagle skręcił w bok, szcując że Bakszasówna zostanie na miejscu i uniknie poważniejszych obrażeń w ten sposób ocalał nie wpadł w oko wystawowe sklepu z galanterią. Dziecko jednak tak dalece się straciło, że się cofnęło i zostało wprost zmiażdżone przez napędzony pasażerami autobus. Koła przejechały przez głowę nieszczęśliwej. Wyzionęła ona ducha na miejscu.

Koło miejsca wypadku zebrał się momentalnie tłum, który zajął wobec szofera groźną postawę chcąc go pobić. Sytuacja wyjaśniła się jednak zaraz. Szofer został zatrzymany przez policję.

W kilka minut po wypadku nadeszła siostra zabitej, która dostała okropnego ataku i siłą musiano ją odwieźć do lekarza, a następnie do domu. Po zbadaniu zwłok przez komisję policyjną odesłano je do kosłnicy.

Do późna wieczór na ulicy, stały grupki przechodniów żywo komentując zaszły wypadek.

KRONIKA

ŚRODA
17 Dźiś
Lamberta B. Jutro
Ireny

W. słońca o godz. 5 m. 13
Z. słońca o godz. 5 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie.
z dnia 16. IX. 1930 r.

Cisnienie średnie w mm. 761
Temperatura średnia -I- 11
Temperatura najwyższa -I-12
Temperatura najniższa -I- 9
Opad w milimetrach: 2,1

Wiatr — Połudn.-wschodni
przeważający

Tendencja barometryczna: stan stały—spadek
U w a g i: pochmurno, po poł. drobny deszcz

URZĘDOWA.

— Konferencja w województwie. W poniedziałek, dnia 15 b. m. p. wojewoda wileński odbył konferencję z udziałem starostów powiatowych województwa wileńskiego przybyłych do Wilna na otwarcie Targów Północnych.

— Wymiana biletów autobusowych. Wydane przez Spółdzielnię biletów wolnej jazdy, koloru pomarańczowego z dniem 20 b. m. zostaną unieważnione i po tym dniu honorowane nie będą.

— Obowiązek pożyczki budowlanej. Z dniem 15 b. m. Pocztowa Kasa Oszczędności — oddział w Wilnie przy ul. Mickiewicza 7, rozpoczęła wydawanie obligacji i I Premijowej Pożyczki Budowlanej wszystkim subskrybentom oddziału oraz urzędom pocztowych w Wilnie. Obligacje wydawane są codziennie od godz. 9 rano do godz. 14.

SZKOLNA
— 3-oddziałowa szkoła powszechna im. Tadeusza Czapskiego została otwarta w roku szkolnym 1930 — 31 przy gimnazjum im. Tad. Czapskiego (z pełnymi prawami) Wilno, Wilewska 13, gmach własny, tel. 10 — 56.

Do oddziału I-go (klasy elementarnej) przyjmowane są dzieci bez egzaminu. Do oddziałów II i III (klas: przedwstępnej i wstępnej) na podstawie egzaminu lub świadectwa szkół powszechnych.

Po ukończeniu III-go oddziału dzieci przechodzą bez egzaminu do klasy I-ej gimnazjum im. T. Czapskiego.

Szczegółowe informacje udzieli i zapisy przyjmuje kancelaria — codziennie od godz. 9 — 13-ej.

AKADEMICKA
— Zw. studentek U.S.B. podaje do wiadomości koleżanek wstępujących na Uniwersytet, że wszelkich informacji, co do studiów, udziela członkiniom zarząd w poniedziałki, środy i piątki od godz. 10 do 12 w Ognisku Akademickim Wielka 24.

„benzyną” — przyniesiono butelkę z jakimś czarnym smarem, obłano myśkę i o zgrozo! żywcem podpalamo. Przyglądało się tym torturom kilku żołnierzy i na widok posuwającej się żywej pochodni, wychodził ze zgrupowanego kółka śmiech i zadowolenie.

Gdzie poczucie w tych ludziach choć odrobiny człowieczeństwa. I o paradzie! dzieje się to nazajutrz po propagandowym „dniu dobroci dla zwierząt”.

Przypuszczamy, że napewno nie zameldował nikt o tem D-cy pułku p. plk. Furgalskiemu — który tą drogą się dowie o tem i po wykryciu sprawców wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

BALE I ZABAWY

— Wydział Kół Gospodyń Wiejskich Wileńskiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych urządza w dniu 20 września b. r. bal w salach Kasyna Oficerskiego w Wilnie, ul. Mickiewicza 13 pod łaskawym protekturatem J.W. Pani Józefowej Tyskiewiczowej. Początek o godz. 22. Stroje wieczorowe. Wstęp zł. 6. Wejście za zaproszeniami. Zaproszenie nabywać można w Wil. Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych, Ruskowskiego 4, tel. 784, u gospodyń i gospodarzy oraz przy wejściu.

Kalkulowy dochód przeznaczony będzie na pracę oświatową wśród kobiet wiejskich. Gospodynie i Gospodarze:

Bortkiewiczowa Julia, Fiedorowiczowa Maria, Hajnoszówna Janina, inż. Prawocheń ska Irena, pułkownika Budkiewiczowa, Stawiska Wacława, Helena Sokolowska, prof. Toczyłowska Wanda, Wajlandówna Katarzyna, dyr. Kokociński Antoniowski, dyr. Makowsky Czesławowski, mjr. Kirjacy, Osieciński Stanisławowski, Przewłocki Eustachowski, Szaniawski Wacławowski, Ruszczykowie Zygmuntowski, Turoginiński Edwardowski, Wankowiczowski Stanisławowski, Kapitanowski Wyganowski, Góderski Janusz, Jurkowski Jan, sędzia Pietkiewicz Teodor, Prezes Słizien Rafał, Trzeciak Józef, Prezes Wagner Karol, Red. Wętkowicz Romuald.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pohulance. Wystawiona z wielkim nakładem pracy i kosztów jedna z niemiernych komedii polskiej literatury dramatycznej „Rozbiki”. Bliznińskie osiągnęła wielki sukces artystyczny. Zarówno doskonałe wykonanie jak też i malownicza wystawa wywołały ogólne uznanie.

Jedną z ról głównych w sztuce odwarza niezmierzona dyr. A. Zelwerowicz w otoczeniu wybitniejszych sił artystycznych. Początek o godz. 8-ej wiecz.

Bilety: żniżkowe i kredytowane nowego typu — ważne.

Od dłuższego czasu odbywają się przygotowania do wystawienia głosnej sztuki Sieriffa „Kres wędrowki”. Sztuka ta obiega wszystkie większe sceny świata.

— Teatr Miejski w „Lutni”. Dziś w dal szym ciągu tężnią życiem i werwą pogodna komedia polska Ręczkowskiego „Nad polskim morzem”, która posiada wiele uroku i aktualności.

Wytworna gra całego zespołu pod reżyserją dyr. Zelwerowicza, oraz malownicza wystawa składają się na całość niezwykle ujmującą. Początek o godz. 8 wiecz.

Bilety: żniżkowe i kredytowane nowego typu — ważne.

— Przedstawienie popularne w Teatrze na Pohulance. W niedzielę nadchodzącą o godz. 3 m. 30 p. p. po cenach najniższych (od 30 gr.) wystawione zostaną dwie polskie komedie „Marcowy kawaler” J. Bliznińskiego i „Majster i czeladnik” Korzenińskiego, w obsadzie premierowej. Jest to drugie w sezonie widowisko popularne przeznaczone dla najszerszych warstw społeczeństwa.

— Przedstawienie popołudniowe w „Lutni”. Niedzielne przedstawienie popołudniowe w „Lutni” wypelni doskonała komedia Zygmunta Kaweckiego „Para, nie para”. Ceny miejsc żniżone. Początek o godz. 3-ej m. 30.

— Występ Marjuszki Maszyńskiego w „Lutni”. Zapowiedź występu niezrównanego artysty Teatrowi warszawskich Marjuszki Maszyńskiego wzbudziła wielkie zainteresowanie publiczności. Znamienny występ w piątek najbliższy 19 b. m. o godz. 8 wiecz. w Teatrze „Lutnia”. W jego interpretacji usłyszymy wartościowe utwory literatury polskiej: J. Krasińskiego, J. Kotarbińskiego, A. Mickiewicza, W. Reymonta, H. Sienkiewicza, K. Juncoszy, Boya, Wierzyńskiego i Tuwima.

Bilety są już do nabycia w kasie Teatru „Lutnia”, od 11 do 9 wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — Pieśń żywił
Heljos — Złotowłosy anioł.
Światowid — Dlaczego kobieta zdradza
Wanda — Serce galernika.
Ognisko — Grzeszna miłość.

Kino Miejskie — Herk

